

Joanna Dybiec

Świadectwo nowej tożsamości amerykańskiej w podróżniczym bestsellerze Marka Twaina "Innocents Abroad"

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 10,
68-84

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Joanna Dybiec

Świadectwo nowej tożsamości amerykańskiej w podróżniczym bestsellerze Marka Twaina *Innocents Abroad*

W pochmurny i deszczowy dzień 8 czerwca 1867 roku w Nowym Jorku 32-letni Samuel Clemens wszedł na pokład parowca bocznokołowego Quaker City, by wraz z 65 pielgrzymami-wycieczkowiczami, głównie Amerykanami o włosach przyprószonych siwizną, udać się w swoją pierwszą podróż do Europy i Ziemi Świętej. Ta pięciomiesięczna podróż miała okazać się dla Clemensa – wówczas znanego już humorysty i autora książki *The Celebrated Jumping Frog of Calaveras County* (1865) Marka Twaina¹ – brzemienne w skutki, zarówno w życiu zawodowym, artystycznym, jak i prywatnym. Relacje z podróży, wydane drukiem pod tytułem *The Innocents Abroad* (1869)², sprzedawały się bardzo dobrze i ugruntowały znaczenie Twaina jako pisarza.

W przedmowie do pierwszego polskiego wydania *Listów z Ziemi* Marka Twaina ich tłumacz, krytyk literacki Juliusz Kydryński, w roku 1966 pisał:

Paradoksalne na pozór twierdzenie, że Mark Twain, jeden z najpopularniejszych twórców literatury amerykańskiej na przełomie ubiegłego i bieżącego wieku, pozostał do dnia dzisiejszego w dużej mierze pisarzem nieznanym, zawiera wiele prawdy. Ale i to, co przeciętny czytelnik – zwłaszcza polski – zna z twórczości Twaina, daje mu obraz niezbyt pełny i niezbyt dokładny. Nie znamy dotychczas wczesnych powieści Twaina, takich jak *The Innocents Abroad* (Prostaczkowie za granicą) czy *The Gilded Age* (Wiek pozłacany). Jakkolwiek nie należą one do najwyższych rangą artystyczną utworów pisarza, dają jednak miarę swego autora przede wszystkim jako satyryka mówiącego bardzo nieraz przykre prawdy amerykańskiemu społeczeństwu z drugiej połowy XIX wieku. Nie znamy dotychczas wielkiej książki Twaina *Life on the Mississippi*, w której autor, na

¹ Krytycy literaccy wielokrotnie stawiali pytanie, jaka jest relacja pomiędzy S.L. Clemensem a jego literackim alter ego M. Twainem. Odpowiedź jest znacznie bardziej skomplikowana niż stwierdzenie, że Clemens żył z Twainem. Trudne jest również ustalenie, na ile narrator jest tożsamy z Twainem/Clemensem w *Innocents Abroad*. Odpowiedzi na te pytania leżą poza zainteresowaniami tego artykułu.

² Pełny tytuł brzmi: *The Innocents Abroad or the New Pilgrims' Progress; Being Some Account of the Steamship Quaker City's Pleasure Excursion to Europe and the Holy Land; with Descriptions of Countries, Nations, Incidents and Adventures, As They Appeared to the Author*.

tle wspomnień z czasów, kiedy sam pracowałem jako pilot na tej rzece, snuje nie tylko pasjonującą opowieść o życiu swych kolegów pilotów, lecz rozwija także własne poglądy społeczne³.

Anglosaska literatura krytyczna, i to najnowsza, poświęcona życiu i twórczości Marka Twaina, uznawanego za ikonę kultury amerykańskiej⁴, jest bardzo obszerna i łatwo dostępna dla czytelników anglojęzycznych. Natomiast, mimo upływu ponad czterdziestu lat, nie straciła na aktualności uwaga Kydryńskiego, że Twain nadal pozostaje mało znany polskim czytelnikom jako autor literatury podróżniczej. Ta konstatacja jest punktem wyjścia do rozważań i analiz zawartych w niniejszym artykule.

Celem artykułu jest przybliżenie wielkiej, w przenośni i dosłownie, liczącej prawie 500 stron powieści podróżniczej *Innocents Abroad*, historii jej powstania i kontekstu historycznego epoki. Wychodząc od dyskusyjnego stwierdzenia Kydryńskiego, iż nie jest to powieść o wybitnych walorach artystycznych, zastanowimy się, co spowodowało, że stała się ona natychmiast bestsellerem. Jak podają niektórzy krytycy, za życia autora książka ta sprzedawała się najlepiej ze wszystkich jego utworów⁵. Na początku swojej kariery pisarskiej Clemens był znany przede wszystkim jako autor literatury podróżniczej. Stąd ciekawe jest pytanie, dlaczego zatem polski przekład jego najpopularniejszej powieści tego gatunku ukazał się dopiero ponad wiek po publikacji angielskiego oryginału? W artykule podejmiemy także rozważania dotyczące charakteru tożsamości amerykańskiej, jaka wyłania się z wielowarstwowej narracji autora *Innocents Abroad*.

Podróż Quaker City

Po zakończeniu wojny secesyjnej (1865) gospodarka amerykańska przeżywała okres gwałtownego rozwoju ekonomicznego, co spowodowało, że podróże zagraniczne stały się dostępne szerszym warstwom społecznym. Nowe modele parowców zapewniały wygodniejsze warunki transportu i indywidualni podróżnicy stopniowo ustępowali miejsca zorganizowanym grupom turystów. Siedem lat przed wyprawą Quaker City Rzym odwiedzało około tysiąca amerykańskich turystów, a pod koniec wieku już trzydzieści tysięcy⁶. Rok 1867, w którym odbyła się wyprawa, był przełomowy ze względu na liczbę podróżujących do Europy, a głównym powodem tego była Wystawa Światowa w Paryżu. Jak pisze Twain:

Przez ten niezapomniany miesiąc [przed wypłynięciem – J.D.] doznawałem obcej mi dotąd rozkoszy płynięcia na fali mas. Wszyscy wybierali się do Europy. Ja ze wszyst-

³ Juliusz Kydryński, *Wstęp do Listów z Ziemi*, 1966, <http://macfaq.koolhost.com/02.html> [dostęp 3.02.2009].

⁴ J.L. Budd, *Mark Twain as an American Icon*, [w:] *The Cambridge Companion to Mark Twain*, red. G.F. Robinson, Cambridge 1995, s. 1–26.

⁵ Tak podaje P. Freese (*Americans in Europe*, Monachium 2001, s. 23). Natomiast Peter Messent zaznacza, że to *Przygody Tomka Sawyera*, chociaż ukazały się w niższym pierwszym nakładzie niż *Innocents*, w ostatecznym rozrachunku sprzedały się ze wszystkich tytułów Twaina w największej liczbie egzemplarzy za życia autora (P. Messent, *The Cambridge Introduction to Mark Twain*, Cambridge 2007, s. 12).

⁶ M. Bradbury, *Dangerous Pilgrimages: Transatlantic Mythologies and the Novel*, Nowy Jork 1996, s. 159.

kimi. Wszyscy pragnęli zobaczyć Wielką Wystawę. Ja też pragnąłem zobaczyć Wielką Wystawę. Ze wszystkich amerykańskich portów wyruszało ku Europie, licząc średnio, od czterech do pięciu tysięcy podróżnych⁷.

Wyprawa, szeroko nagłośniona w prasie amerykańskiej, organizowana była przez Plymouth Church z Brooklynu, którego pastorem był znany duchowny kongregacjonalista, abolicjonista i reformator społeczny Henry Ward Beecher, brat autorki *Chaty Wuja Toma*. Wśród anonsowanych uczestników podróży oprócz samego, bardzo znanego Beechera znajdował się także generał Sherman, który wstawił się podczas wojny secesyjnej, oraz wielu zamożnych i wpływowych Amerykanów. Plan wycieczki był imponujący, obejmował między innymi Azory, Gibraltar, Hiszpanię, Francję, liczne miasta włoskie (Rzym, Genuę, Florencję, Palermo), Grecję, Odesę, Półwysep Krymski oraz Konstantynopol. Celem głównym podróży była jednakże Ziemia Święta. W drodze powrotnej zwiedzano zabytki starożytnego Egiptu. Aby wpisać się na listę pasażerów, nie wystarczyło uiszczenie opłaty, jak informował prospekt, należało również zostać zaaprobowanym przez specjalny komitet.

Twaina zafascynował pomysł takiej podróży i, będąc człowiekiem impulsywnym, od razu zwrócił się do gazety „Alta California” z prośbą o pokrycie kosztów wyprawy w wysokości 1250 dolarów w zamian za regularne listy z podróży. Kwota ta była niebagatelna jak na owe czasy. Dla porównania: brat Twaina jako sekretarz Terytorium Nowej Anglii zarabiał rocznie 1800 dolarów, a pensja ta i tytuł sekretarza „przydawały temu zaszczytnemu stanowisku wspaniałości imponującej i oszałamiającej”⁸. Jak podaje Albert Bigelow Paine, pierwszy biograf autora, prośba Twaina wprowadziła zarząd gazety w osłupienie, jednakże dzięki wstawiennictwu wydawcy, pułkownika McComba, który ocenił inwestycję w młodego pisarza jako bezpieczną, przychylił się do pomysłu Twaina i zgodził się na pokrycie kosztów i stawkę 20 dolarów za każdy list z podróży⁹.

Bilety nie sprzedawały się jednak najlepiej i organizatorzy zmuszeni zostali do zadowolenia się mniejszym i mniej elitarnym składem pasażerów. Zamiast śmietanki intelektualno-finansowej na pokładzie znalazła się grupa stanowiąca przekrój raczej prostej, dostatniej amerykańskiej klasy średniej oraz niewielu członków Plymouth Church. Z udziału zrezygnowało wiele zaanonsowanych sław, wśród nich także wspomniani wcześniej Beecher i Sherman.

Ku rozczarowaniu Twaina okazało się, że od reszty pasażerów dzieli go nie tylko wiek. Podróżujący byli nie tylko starsi, lecz także przede wszystkim bardziej stateczni, poważni, bogobojni i, w odczuciu Twaina, świętoszkowaci. Przed wypłynięciem oczekiwał, że rejs będzie dla uczestników wydarzeniem pełnym radości i beztronski. Pisze o tym z typową dla siebie hiperbolą na początku książki:

Za dnia [uczestnicy – J.D.] mieli hasać po pokładzie, napełniając go gwarem i śmiechem [...]. Nocami zaś mieli tańczyć pod gołym niebem na górnym pokładzie, pośród sali balowej ograniczonej jedynie widnokretem, pod niebieskim sklepieniem jarzącym się gwiazdami i bajecznym księżycem. Nic tylko płaszać, ćmić cygara, romansować i wypa-

⁷ M. Twain, *Prostaczkowie za granicą*, przeł. Andrzej Keyha, Katowice 1992, s. 13.

⁸ M. Twain, *Pod gołym niebem*, przeł. Krystyna Tarnowska, Warszawa 1990, s. 7.

⁹ A.B. Paine, *Mark Twain*, przeł. Aga Paszkot-Zgaga, Kielce 2005, s. 114.

trywać na niebie gwiazdozbiorów, jakże odmiennych od znanej nam do znudzenia Wielkiej Niedźwiedzicy¹⁰.

Natomiast podsumowując nastrój wyprawy w posłowniu powieści z porównywalną przesadą pisze, że „[s]tatek wycieczkowy był synagogą, a wycieczka dla przyjemności orszakiem pogrzebowym bez zwłok”¹¹. Bardziej realistyczna ocena wyprawy mieści się pomiędzy tymi skrajnościami. Różnice poglądów i temperamentów nie umilały podróży, ale Twain, jak sam wspomina, serdecznie zaprzyjaźnił się z ośmioma uczestnikami wyprawy, wspominając: „pływałem po morzach wystarczająco długo, by wiedzieć, że osiem na sześćdziesiąt pięć to całkiem niezła proporcja”¹². Należy też zaznaczyć, że w przeciwieństwie do innych Twain nie udawał się w podróż li tylko dla samej przyjemności, dla niego wyprawa miała charakter zobowiązania służbowego i projektu artystycznego na ten etap życia. Podjął się dostarczania korespondencji nie tylko do redakcji „Alta California”, ale również „New York Herald” i „New York Tribune”, co oznaczało żmudną i regularną pracę przy biurku.

W kręgu podróżujących bliskich Twainowi jedną z ważniejszych osób była Mary Mason Fairbanks, ze względu na różnicę wieku nazywana przez niego żartobliwie Matką, żona współwłaściciela „Heralda” z Cleveland, która sama pisząc listy z podróży do gazety męża, służyła Clemensowi radą, a później pomogła mu w przygotowaniu do druku wspomnień z wyprawy. Natomiast dla prywatnego życia Clemensa najbardziej znacząca okazała się znajomość z pewnym siedemnastolatkiem, Charlesem Jervisem Langdonem, z którym zaprzyjaźnił się pod koniec wyprawy. Ten jedyny syn magnata węglowego został wysłany w podróż przez rodziców przypuszczalnie dlatego, że postrzegali on wyprawę Quaker City jako przybliżenie dawnej *grand tour*, podczas której można uzupełnić edukację i zdobyć światową ogładę. Podczas jednej z rozmów Langdon pokazał Clemensowi zdjęcie swojej starszej siostry Olivii, która trzy lata później została jego żoną.

Wydanie i „marketing” *Innocents Abroad*

W listopadzie 1867 roku Quaker City przybył do amerykańskich wybrzeży i Twain rzucił się w wir różnych zajęć. Najważniejszym z nich było zaplanowanie wydania wspomnień z podróży. Ponieważ sprzedaż poprzedniej książki przyniosła mu sławę i zainteresowanie ze strony wydawców, lecz niekoniecznie pieniądze, Twain w liście do matki zastrzegał się, że „nie tknie [kolejnej – J.D.] książki, chyba że przyniesie pieniądze, i to całkiem spore”¹³. Z tą myślą zawierając umowę z Elishą Blissem z American Publishing Company w Hartfordzie, postanowił za wynagrodzenie przyjąć nie ustaloną z góry kwotę, ale procent od sprzedaży, co z perspektywy czasu okazało się rozwiązaniem bardzo satysfakcjonującym finansowo.

¹⁰ M. Twain, *Prostaczkowie...*, s. 5.

¹¹ M. Twain, *Innocents Abroad*, Nowy Jork 2003, s. 485. Fragmenty opuszczone w polskim przekładzie w tłumaczeniu Autorki.

¹² M. Twain, *Prostaczkowie...*, s. 324.

¹³ N.J. Lutz, *Biography of Mark Twain*, [w:] *Bloom's BioCritiques: Mark Twain*, red. Harold Bloom, Filadelfia 2003, s. 17.

W planowanej książce Twain miał zamiar wykorzystać napisane przez siebie listy z podróży, pomysł ten, jak i cały plan wydawniczy zawisł jednak na włosku, gdy okazało się, że „Alta California” posiada prawo do listów i zamierza wydać je w formie książkowej. Twain, który przebywał wtedy na Wschodnim Wybrzeżu, natychmiast udał się do San Francisco. Sprawę udało się załatwić po myśli autora – „chciwi dusigrosze z bogatej «Alta»”, jak nazywa ich w swojej *Autobiografii*¹⁴, odstąpili od swoich planów i Twain mógł oddać się pracy. Wspomina: „Byłem wówczas bardzo młody – nadzwyczaj, cudownie młody, młodszy niż dzisiaj, młodszy niż będę kiedykolwiek, młodszy o setki lat. Pracowałem noc w noc, od jedenastej lub dwunastej do rana”¹⁵. W sześćdziesiąt dni manuskrypt był gotowy. Przy ostatniej korekcie pomagała mu Olivia, to ona też zaproponowała tytuł. Po pewnych opóźnieniach książka ukazała się w sierpniu 1869 roku. Od razu stała się bestsellerem – pierwsze amerykańskie wydanie sprzedało się prawie w nakładzie 70 000 egzemplarzy w ciągu pierwszego roku, natomiast w ciągu dziesięciu lat od ukazania się książki sprzedano ponad 125 000 egzemplarzy¹⁶.

Nie bez wpływu na sukces książki pozostał sposób jej rozprowadzania. Nie można jej było nabyć w księgarni, tylko w subskrypcji. Ta nowa na owe czasy forma sprzedaży prowadzona przez wydawnictwo Elishy Blissa polegała na tym, że agenci – nazwalibyśmy ich dzisiaj akwizytorami – chodzili od domu do domu, pokazując *prospectus*, broszurkę informacyjną o książce. Zawierała ona spis treści, spis ilustracji oraz wybrane, bogato ilustrowane fragmenty, które stanowiły ok. 10% zawartości książki. Klient nabywał książkę, zanim się ona jeszcze ukazała. Wpływowe kręgi literackie krytykowały sprzedaż subskrypcyjną, a akwizytorów uznawały za natrętnych domokrażców, uważając, że zamienia ona literaturę w zwykły biznes, a książkę w towar. Dla wydawcy i autora było to jednak rozwiązanie dochodowe, ponieważ książki sprzedawane w subskrypcji były droższe, średnio dwa razy, od tych sprzedawanych tradycyjnie. Wydawnictwo American Publishing Company dołożyło też starań, żeby powieść odpowiednio propagować. Informacje pojawiały się m.in. w opracowanym specjalnie na potrzeby reklamowe wydawnictwa czasopiśmie „The American Publisher” oraz w książkach innych wydawców.

Na dobre wyniki w subskrypcji mogła wpłynąć już wtedy popularność Twaina jako dowcipnego prelegenta. Jeszcze przed wyprawą na Quaker City, w 1866 roku wygłosił w San Francisco swój pierwszy profesjonalny odczyt o pobycie na Hawajach, zwanych wtedy Sandwich Islands. Po powrocie z rejsu już w styczniu 1868 roku wykorzystał fragmenty listów podczas odczytu w Waszyngtonie. Gdy wiosną tego roku udawał się do San Francisco do „Alta California”, by wyjaśnić kwestię praw autorskich, postanowił połączyć tę podróż służbową z całą serią odczytów w miastach na wschód od Missisipi, w których gościł dawniej jako prelegent. Powodzenie, z jakim się spotkał, zachęciło go do zorganizowania podobnego przedsięwzięcia, tym razem dla klienteli Zachodniego Wybrzeża o bardziej wyszukanych gustach. W większości pozytywne recenzje oraz rosnąca wiara w siebie spowodowały, że Twain postanowił wykorzystać swoją popularność do promocji *Innocents*. W styczniu 1869 roku pisał do E. Blissa, zachęcając go, żeby już teraz wydał broszury subskrypcyjne książki.

¹⁴ M. Twain, *Autobiografia*, przeł. Piotr Skurowski, Warszawa 1993, s. 231.

¹⁵ Ibidem, s. 233.

¹⁶ P. Messent, *The Cambridge Introduction...*, s. 12.

Chociaż tym razem wydawcy nie udało się skoordynować występów Twaina z publikacją, prekursorski na owe czasy pomysł prelekcji jako promocji książki został skutecznie wykorzystany przy wydawaniu późniejszych dzieł – kolejnej książki podróżniczej *Roughing It* (1872) czy powieści dla młodzieży *Adventures of Huckleberry Finn* (1884).

Kontekst historyczno-literacki

Powieść *Innocents Abroad* pojawiła się na stosunkowo zatłoczonym już rynku wydawniczym. Europa i Ziemia Święta przyciągała podróżnych od dawna, Amerykanów również, i istniały współczesne opisy z podróży tamże. Najpopularniejsze były sentymentalne i poważne teksty podróżnicze Bayarda Taylora (1825–1878), który odbył m.in. podróż o trasie podobnej do Twaina (*Views A-Foot*, 1855). Należy wymienić także humorystyczne utwory J. Rossa Browne'a (1817–1875) *Yusef; or the Journey of the Frangi* (1853), Samuela Fiske'a (1828–1864) *Mr Dunn Browne's Experiences in Foreign Lands* (1857), czy listy do „Puncha” Charlsa Farrara Browne'a (1834–1867), znanego lepiej pod pseudonimem Artemus Ward. Dowcipne listy i prelekcje tego ostatniego miały największy wpływ na twórczość Twaina w tym okresie. Nie brakowało również przewodników. Gdy Twain wyruszał w podróż oprócz europejskich wydawnictw Murraya i Baedekera dostępne były już przewodniki dla amerykańskich podróżników, wśród nich najbardziej znane publikacje wydawnictw Harpera i Appletona.

W pierwszej połowie XIX wieku wśród większości amerykańskich twórców i artystów panowało ambiwalentne podejście do Starego Kontynentu. Z jednej strony zachwycano się historią Europy i jej osiągnięciami w zakresie kultury i nauki. Henry James ubolewał, że w przeciwieństwie do Europy Nowy Świat nie ma „useable past”¹⁷, to znaczy historii, z której skarbcza można by korzystać. Co prawda Ralph Waldo Emerson płomiennie zapewniał w słynnym przemówieniu „The American Scholar” (1837), nazwanym intelektualną Deklaracją Niepodległości, że terminowanie na uczelniach innych krajów dobiega końca, ale niewielu zaraziło się jego optymizmem i uwierzyło w potencjał nauki amerykańskiej. W opinii większości Ameryka miała do zaoferowania co najwyżej piękno nieskażonych cywilizacją krajobrazów i witalność charakterystyczną dla młodego organizmu. Jednak krytykowano też z perspektywy amerykańskiej demokracji system polityczny Europy jako przestarzałą strukturę feudalną, która stanowi przeszkodę dla rozwoju państw i zniewala jednostkę. Taki pełen sprzeczności obraz Europy, łączący kulturową fascynację z jednoczesnym odrzuceniem jej organizacji politycznej, przewija się w licznych opisach amerykańskich podróżników do Starego Kontynentu.

Niektórzy ze wspomnianych autorów literatury podróżniczej, tacy jak J.R. Browne, S. Fiske czy A. Ward, postanowili zmierzyć się z zarzutem o kulturowej pośledniości Ameryki i odrzucić romantyczny sposób opisywania Europy oraz idealizowanie zdobytych tam doświadczeń. Główną metodą pisarzy było sięgnięcie po elementy typowe dla amerykańskiego gatunku *tall tale* – nieprawdopodobnej historii – po humor i język hiperboli. Przykładowo Fiske w *Mr Dunn Browne's Experiences* zamiast tylko zachwycać się podniosłością zabytków historii, zwracał uwagę na wszelakie ułomności europejskie, w tym niedogodności dnia codziennego.

¹⁷ Za P. Freese, *Americans...*, s. 7.

O niemieckich łózkach pisał, że przypominają trumny, a podróżnik zakupuje się w pierzynach, z których rankiem trudno się odkopać. Z kolei A. Ward w ośmiu liściach do „Puncha” z 1866 roku, w których opisywał swoje wrażenia z podróży po Anglii, przyjął pozę naiwnego i prostodusznego prostaczka, który stykając się z nieznanymi mu zwyczajami lub zabytkami poprzez swoją szczerość i łatwowierność, obnażał zadufanie i pozorowaną wartość oglądanych zabytków. Elementem wzmacniającym efekt humorystyczny była, jak na prostaczka przystało, pisownia pełna błędów ortograficznych.

***Innocents Abroad* jako bestseller nowej tożsamości**

Co spowodowało, że wśród licznych tekstów podróżniczych powieść *Innocents Abroad* cieszyła się największą poczytnością? Przyczyn powodzenia wśród współczesnych Twainowi było wiele. Można ich szukać w charakterze i biografii autora, a przede wszystkim bezpośrednio w powieści – jej tematyce, wymowie i pełnym humoru stylu autora, które trafiły do przekonania i wrażliwości czytelników. Nie bez znaczenia był też omówiony wcześniej zmysł marketingowy Twaina i przedsięwzięcia reklamowe jego wydawcy.

Twain już wtedy cieszył się reputacją dowcipnego reportera i pisarza, o wyprawie Quaker City relacjonowano w prasie, a tematyka dalekich podróży, szczególnie w czasach przedtelewizyjnych i przed rozpowszechnieniem masowej turystyki, przyciągała uwagę. Szczególnym zainteresowaniem, głównie ze względów religijnych, cieszyła się Ziemia Święta, w związku z tym wydawnictwa o tematyce biblijnej znajdowały wielu nabywców wśród subskrybentów. W tytule powieści wyraźnie wymieniono Ziemię Świętą, a liczne ilustracje umieszczone w broszurze informacyjnej przyciągały uwagę egzotycznymi krajobrazami, zabytkami i scenkami rodzajowymi. Ilustracje nie sugerowały jednak lekceważącego stosunku do terenów biblijnych i religii w ogóle, który da się zauważyć w powieści.

Swoim czytelnikom Twain obiecuje w przedmowie do książki programowe odcięcie się od innych autorów i tekstów, świeże i bezpośrednie spojrzenie na miejsce swoich podróży: „Książka [...] ma swój cel, a jest nim ukazanie czytelnikowi, jak by on sam patrzył na Europę i Orient, gdyby oglądał je własnymi oczami, a nie oczyma innych, przemierzających te strony podróżników”¹⁸. To wyzwolenie się z podążania utartymi szlakami konwencji sentymentalno-romantycznego opisu podróży połączone z sowizdrzańską bezpośredniością i niepokornością w głoszeniu swoich opinii i sądów charakteryzuje ducha *Innocents Abroad*. Twain przybiera pozę amerykańskiego „barbarzyńcy” i „wandala”, który widzi świat takim, jakim on mu się ukazuje, nieupiększonym przez tradycję, przekazy innych i konwencję. W Italii, do której licznie pielgrzymowali amerykańscy artyści, niejednokrotnie pisze o rażącej wręcz niedoskonałości wielu dzieł sztuki. Wrażenia z oglądania *Ostatniej Wieczery*, „najśłynniejszego ze ściennych malowideł”¹⁹ przedstawia w następujących słowach:

Ostatnia Wieczera namalowana jest na walącej się ścianie małej kaplicy. [...] Kaplica jest pełna dzieł artystów przenoszących sławną scenę na własne kartony i płótna. Co najmniej pół setki stalorytów i litografii walało się wkoło. Jak zawsze moje barbarzyń-

¹⁸ M. Twain, *Prostaczkowe...*, s. 3.

¹⁹ Ibidem, s. 111.

skie oko dostrzegło niezrównaną wyższość kopii nad oryginałem. Gdziekolwiek byś ujrzał Rafaela, Rubensa, Michała Anioła, Caracciiego lub Leonarda (a trudno ich tu nie ujrzeć), zwykle otacza je tłumek kopiujących ich dzieła artystów, których prace zawsze są lepsze. Może i oryginały były wspaniałe w dniach swojej młodości, ale teraz już nie są²⁰.

Z lubością Twain obnaża romantyczne i popularne mity, zderzając je z zaobserwowaną przez siebie rzeczywistością. Opiewana pieśniami gondola to według niego

coś w rodzaju starego indiańskiego czółna na jedno wiosło, pośrodku którego wznosi się czarna, przypominająca karawan, buda. Gondolier to pazerny obdartus o aparycji pokątnego maklera, odziany w brudne łachy, których z czystej przyzwoitości dawno nie powinien prezentować publicznie²¹.

Wielkie historie literatury czy podania opowiada po swojemu. W mediolańskiej Bibliotece Ambrożyńskiej wspomina sławną historię Petrarcki i Laury, nie wpada jednak w ton sentymentalnego uniesienia i wzruszenia nad losem niespełnionej miłości tych dwojga, opiewanej w sonetach, lecz dopytuje o los męża Laury, ponieważ była ona mężatką: „Kto jednak weźmie stronę Pana Laury? (sam nie wiem, jakie nosił nazwisko). Kto poświęci mu choć ćwierć sonetu? Kto uroni choć łzę nad losem tego nieboraka?”²². W podobny sposób podchodzi do historii Abelarda i Heloizy, nie zachwyca się dramatem miłosnym i pięknem korespondencji kochanków, lecz ubolewa nad losami kanonika Fulberta: „Niech mówią, co chcą, ale ja zawsze będę szanował pamięć tego wystrychniętego na dudka pocziwca. Niech i jemu Pan da wieczny odpoczynek”²³.

Pewność siebie, odejście od nabożnego wręcz traktowania kultury europejskiej dobrze wpisały się we wrażliwość wielu współczesnych Twainowi czytelników amerykańskich. Odrzucając kulturowe wzorce Europy, wyzwalał ich od drzemającego w nich kompleksu niedowartościowania wobec Starego Kontynentu. W swojej relacji z podróży, w sposób mniej lub bardziej zamierzony, autor promował nową tożsamość amerykańską. Jej wyznacznikami były właśnie pewność siebie, rezolucyjność, witalność, zaradność człowieka granicy, zdroworoządkowe podejście do życia i odrzucenie obowiązku zachwycania się europejskimi wzorcami kulturowymi przez obnażenie ich fasadowości. Zaproponowanie czytelnikom takiej tożsamości jest kluczem do popularności *Innocents Abroad* za czasów Twaina²⁴.

Atrakcyjność tego nowego wzorca tożsamości amerykańskiej wynikała nie tylko z powyższego przesłania programowego, ale miała także podstawy humorystyczne. Czego zapowiedź znajduje się już w pierwszym zdaniu przedmowy, w którym autor deklaruje, że „książka jest relacją z wycieczki”²⁵. Element zabawy i przygody bardziej widoczny jest w oryginale, gdzie wyprawa nazwana jest „a pleasure-trip”

²⁰ Ibidem, s. 111–112.

²¹ Ibidem, s. 124.

²² Ibidem, s. 107.

²³ Ibidem, s. 89.

²⁴ Uważa tak również P. Messent w *The Cambridge Introduction...*, s. 42.

²⁵ M. Twain, *Prostaczkowie...*, s. 3.

a nawet, na początku pierwszego rozdziału, *the Great Pleasure Excursion*²⁶. Autor odciął się od naznaczonych powagą wcześniejszych podróży do Europy, które w dużym stopniu miały charakter edukacyjny, i obiecywał czytelnikowi przede wszystkim rozrywkę.

Instrumentarium humorystyczne Twaina jest obszerne i spełnia w powieści różne funkcje. O humorze autora Maria Dąbrowska pisała w *Dziennikach*, że „porusza się [on] na granicy trywialności, której unika ze zręcznością akrobata i to popadając od razu w wielkość”²⁷. To mistrzowskie balansowanie na „granicy trywialności” wynika między innymi z tego, jak Twain wyobrażał sobie swojego czytelnika. Niejednokrotnie powtarzał, że nie pisał dla elit: „Moje książki są jak woda, książki geniuszy są jak wino. Wszyscy piją wodę”²⁸. W relacji z podróży przyjmuje pozę prostaczka, któremu chłopski rozum zakazuje bezkrytycznie podchodzić do otaczającej go rzeczywistości. Taka postawa jest także pochodną osobowości autora, której sednem jest

kwesti[a] ścierania się w jego twórczości przeciwstawnych elementów: mentalności człowieka z amerykańskiego Zachodu – „barbarzyńcy w ogrodzie”, kpiarza i satyryka – ze światopoglądem wiktoriańskiej Ameryki²⁹.

Wyobrażenia wiktoriańskiej Ameryki o Europie, a w szczególności bardziej intelektualnego Wschodniego Wybrzeża, odbiegały od obrazu naszkicowanego w *Innocents Abroad*³⁰. Już samo użycie imienia angielskiej królowej na określenie okresu w historii Stanów Zjednoczonych, wtedy już niezależnego kraju, dobrze oddaje kulturową zależność Ameryki od Starego Kontynentu. Zatem jedną z kluczowych metafunkcji humoru w *Innocents Abroad* jest z uwiarygodnienie nowej amerykańskiej tożsamości, a on sam jest jej częścią konstytutywną. To właśnie humor owego amerykańskiego „barbarzyńcy” daje mu przewagę nad europejską powagą i zadufaniem, wynikającymi z historii i kultury oraz sprawia, że staje się on kimś więcej niż nieokrzesanym i niedokształconym turystą.

Co istotne, ostrze humoru nie jest skierowane tylko przeciwko mitom europejskości i Ziemi Świętej, zinstytucjonalizowanemu chrześcijaństwu i zorganizowanej turystyce, ale dotyczy także kraju rodzinnego Twaina. Trafia również w bezpośrednie towarzystwo Clemensa – w nielubianych, ale i w lubianych współpasażerów Quaker City. Już na samym początku podróży autor zauważa powszechny zapał do spisywania wspomnień z podróży:

Po wieczornych modlitwach „synagoga” na krótko upodabniała się do kursów dla analfabetów. Chyba żaden statek nie widział dotąd czegoś podobnego. Od ściany do ściany, co najmniej dwa tuziny panów i pań zasiadały przy obiadowych stolikach, by w świetle chyboczących lamp wypełniać dzienniczki podróży przez dobre trzy go-

²⁶ Ibidem.

²⁷ Za P. Skurowskim, *Wstęp*, [w:] M. Twain, *Autobiografia...*, s. 11.

²⁸ <http://www.twainweb.net> [dostęp 21.01.2010].

²⁹ Ibidem.

³⁰ Warto zauważyć, że Twain początkowo większą sławą cieszył się w Anglii niż w kraju rodzinnym.

dziny. [...] Czasami główną ambicją ludzką jest wiarygodne opisanie swoich czynów w formie książkowej, wówczas potencjalny autor rzuca się w wir pracy z entuzjazmem nakazującym mu uznanie dzienniczkowych powinności za pępek świata i szczyt przyjemności. Gdy jednak pożyje dłużej niż dwadzieścia jeden dni, przekona się, że jedynie natury obdarzone hartem ducha, wytrwałością, zdolnością do pracy [...] mogą porwać się na tak wielkie przedsięwzięcie, jak prowadzenie dziennika, bez ryzyka sromotnej klęski³¹.

Widać tu dystans Twaina do innych pasażerów i ich poczyniń (para)literackich³². Jednak krytykując owe „dziennikopisarstwo”, autor czyni samego siebie przedmiotem krytyki, przecież i on tak jak pozostali zapamiętałe notuje swoje wrażenia z wyprawy. Jest to jednak autoironia, czytelnik, trzymając w ręku opasły tom *Innocents Abroad*, nie ma wątpliwości, kto jest ową „naturą obdarzoną wytrwałością”.

Głównym środkiem humorystycznym amerykańskiego „prostaczka” z nad Missisipi jest zakorzeniona w tradycji Dzikiego Zachodu przechwałka, niewiarygodna historia, czyli *tall tale*. Jej efekt komiczny opiera się na hiperboli, w której na próbę wystawia się łatwowierność słuchacza i liczy się przede wszystkim pomysłowość i kunszt opowiadającego. Jak wcześniej wspomniano, korzystali z tego gatunku różni współcześni Twainowi pisarze, ale to on nadał mu nowy wymiar wirtuozerii literackiej. *Tall tale* występuje często w *Innocents Abroad*, żeby skonfrontować oczekiwania w stosunku do Europy, tęsknoty i wyobrażenia z sytuacją zobaczoną i przeżyta w czasie podróży. Jednym ze znaczniejszych przykładów takiego zestawienia jest opis kunsztu francuskiego fryzjera. O swoich oczekiwaniach i marzeniach narrator pisze w następujący sposób:

Od dziecka marzyłem i śniłem o ogoleniu się w wykwintnej paryskiej „razurze”. Oto zapadam się całym ciałem w miękką tapicerkę inwalidzkiego fotela, wokół obrazu i wykwintne umeblowanie [...]. Wszystkie perfumy Arabii koją moje zmysły, gwar rozmów kołysze mnie do snu. Po godzinie budzę się z żalem, by stwierdzić, że moja twarz dorównuje gładkością i delikatnością niemowlęcej. Wychodząc, kładę dłoń na głowie fryzjera i mówię: „Synu, niech cię niebo błogosławi”³³.

Zamiast tak wykwintnej obsługi narratora spotyka coś zupełnie innego:

[Z]abrano nas do obskurnej klitki na zapleczu. Były tam dwa zwykłe pokojowe krzesła, na których usadzono nas w paltach tak, jak weszliśmy z ulicy. [...] Jeden z łajdaków-perukarzy przez dziesięć minut mydlił mi twarz, by zakończyć te tortury napojeniem mnie sporą porcją mydlin. Pozbyłem się tej niemiłej substancji, rzucając siarczyście angielskie: „Miarkuj się cudzoziemcze!” Wtedy nikczemnik przeciągnął brzytwą po cholewie

³¹ M. Twain, *Prostaczkowie...*, s. 20.

³² Co ciekawe, z podróży Quaker City pozostały różne świadectwa literackie. Niektórzy z pasażerów pisali do prasy, przede wszystkim wspomniana już Mary Fairbanks, która słała korespondencję do gazety męża. W 1938 roku ukazały się dzienniki Emily A. Severance, wydane pośmiertnie przez jej córkę. Mark Twain Project, <http://www.marktwainproject.org/xtf/view?docId=letters/MTLN00303.xml;style=letter> [dostęp 3.02.2009].

³³ M. Twain, *Prostaczkowie...*, s. 69.

buta, zamarł nade mną złowieszczo na trwające wieki sześć sekund i zapikował w dół niczym anioł zagłady. Pierwszy cios brzytwy pozbawił mą twarz skóry i wyrwał mnie z krzesła. Zawyłem jak furia, co szczerze rozbawiło mych kompanów. [...] Spuścimy zasłonę milczenia na ciąg dalszy tej żalostnej sceny³⁴.

Oczekiwania autora były przesadnie wyolbrzymione i nierealistyczne, jednak równie wyolbrzymiony i nierealistyczny jest opis zastanej sytuacji. Nie stanowi on korekty wyobrażeń, ale ich antytezę. Takie zestawienie dwóch skrajnych, udramatyzowanych scen niesie z jednej strony silny ładunek ekspresyjno-humorystyczny, a także dramatyzm typowy dla *tall tale*, z drugiej strony, co typowe dla autora, opiera się na niedopowiedzeniu – w zawieszeniu między dwoma skrajnościami czytelnikowi pozostaje dociec lub wyobrazić sobie, jak było naprawdę.

Kolejnym źródłem humoru, a także strategią narracyjną pozwalającą zbudować spójność kompozycyjną i wprowadzającą wątek fabularny, jest stworzenie wewnętrznego grona odbiorców. Ta widownia, nieobecna w listach, została stworzona na potrzeby książki, dając autorowi możliwość wykorzystania pewnych pomysłów wielokrotnie. W opisie pobytu w Wenecji powraca motyw „radości golenia”³⁵. Autor zajęty pisaniem, kuszony jest zachwytem kolegów nad kunsztem przybyłego fryzjera: „Istny Tycjan! Arcymistrz brzytwy! [...] Doktorze! cóż za klasa. Nasz okrętowy fryzjer to przy nim zero”³⁶. Autor, mający kłopot z nadmiernym zarostem, siada w fotelu, resztę doznań streszczając tak: „Fryzjer namydlił mi twarz, po czym zadał cięcie, od którego złapały mnie konwulsje. [...] Dan i Doktor właśnie ocierali krew z twarzy i śmiali się do rozpuku”³⁷.

Doktor, Dan, Moul i Jack to „samozwańczy grzesznicy” odstający od reszty pobożnych „pielgrzymów”, którzy swoje bycie turystą czasami traktują jak grę. Przekomarzają się z lokalnymi przewodnikami – każdego z nich dla uproszczenia nazywają Fergusonem – wystawiając na próbę ich cierpliwość i (nie)wiedzę. Zmieniają także inne nazwy: „Obozujemy nie opodal *Termin-el-Foka*. Nasi chłopcy uprościli tę nazwę, by łatwiej było wymawiać. Umówili się, że będzie to Jacksonville”³⁸. Odmawiając chęci uczenia się nowych nazw, w przenośni amerykańizują zwiedzane tereny. Hilton Obenzinger posuwa się do nazwania praktyk „chłopców” „zawłaszczaniem, amerykańizacją palestyńskiej rzeczywistości poprzez technikę udawanej przemocy humoru”³⁹.

Oprócz wątków humorystycznych i wręcz krotocwilnych w *Innocents* pojawiają się tematy poważne. W sposób nieunikniony podczas podróży w zetknięciu z obcością innych kultur wyostrowa się poczucie własnej tożsamości i zrozumienie istoty własnego kraju, nasuwają się porównania. O różnicach między Europą a Ameryką autor pisze:

³⁴ Ibidem, s. 69–70.

³⁵ Ibidem, s. 137.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem, s. 231.

³⁹ H. Obenzinger, *American Palestine: Herman Melville, Mark Twain, and the Holy Land in the 19th Century American Imagination*, 2006, s. 16, cs1064/jabowen/IPSC/php/art.php?aid=56868 [dostęp 3.02.2009].

Błogość – oto główny urok Europy. W Ameryce żyjemy w pośpiechu – co w sumie nie jest złą rzeczą – lecz gdy kończy się dzień, gdy bilansujemy straty i zyski, planując, co zrobimy jutro, zapadamy w sen wraz z całym tym bagażem, przewracamy się w udręce z boku na bok, miast rozprostować gnaty i odpłynąć. [...] Gdy brzytwa stępiła się od zarostu, fryzjer odkłada ją na kilka dni, a ostrze samo wraca do właściwego stanu. Troszczymy się o martwe przedmioty, lecz nie o nas samych. Jakim krzepkim byłibyśmy ludem, jakim rozumnym narodem, gdyby od czasu do czasu ktoś odłożył nas na bok, pozwalając zregenerować się naszym ostrzom⁴⁰.

Chociaż autor jako dziecko epoki wiktoriańskiej wielokrotnie dawał wyraz swojej fascynacji techniką i postępem cywilizacyjnym, a zmiana i podróżowanie, tak bardzo amerykańskie cechy, były wyznacznikami jego dotychczasowego życia, z pobytu w Mediolanie notuje powyższą refleksję. Autor krytykuje w Ameryce przedmiotowe traktowanie człowieka, którego życie zostaje podporządkowane temu, aby jak najefektywniej i najwydajniej pracować. Nie odrzuca wartości pracy, pracowitości i związanego z tym zabiegania i pośpiechu, ale niepokoją go proporcje, ponieważ więcej uwagi i troski poświęca się narzędziom pracy niż temu, kto z nich korzysta. To, co Europa według autora może faktycznie zaproponować zagonionej, zapracowanej i znerwicowanej Ameryce, to styl życia, którego kwintesencją jest umiejętność zachowania spokoju i czerpania radości z odpoczynku. To umiejętność oddzielenia pracy zawodowej od życia rodzinnego i prywatnego i delectowania się życiem.

Porównania nie zawsze wypadają na korzyść Starego Kontynentu. Szczególnie we Włoszech, pełnych kosztownych i imponujących zabytków, autor przemawia jako moralista i obrońca ubogich.

Z tego co widzę, Italia od piętnastu stuleci obracała całą swą energię i środki na wznieszenie wspaniałych budowli, połowa zaś jej mieszkańców opłacała to głodem. Dziś jest to istne muzeum wspaniałości, a zarazem niedoli. Wątpię, czy wszystkie kongregacje z amerykańskiego miasta przeciętnej wielkości byłoby stać na choćby jeden połyskujący bibelot z pierwszego lepszego weneckiego kościoła. Za to na jednego amerykańskiego żebraka przypada stu włoskich, okrytych łachmanami, toczonych przez robactwo. Nie znajdziecie kraju, w którym nędza i przepych byłyby równie wspaniałe⁴¹.

Twain piętnuje tu rażące nierówności społeczne, oburzają go dobra kościelne nagromadzone, jego zdaniem, poprzez wyzysk najniższych warstw społecznych. Na tle feudalnego ucisku w Europie system amerykańskiej demokracji ukazuje się skuteczniejszym zabezpieczeniem interesów zwykłych ludzi. W cytowanym fragmencie autor nie precyzuje, co według niego powoduje, że w Ameryce nie ma tak rzucającego się w oczy ubóstwa. Czy wynika to na przykład z tego, że kościoły amerykańskie nie wyróżniają się zamożnością, bo, w domyśle, mają inne priorytety i spełniają swoją posługę wobec ubogich? Czy to raczej fakt, że kościoły amerykańskie nie są takie wpływowe i nie bogacą się kosztem innych powoduje, że lepiej powodzi się najuboższym? Trudno w tym fragmencie znaleźć odpowiedź. Wiemy, że Twain od najmłodszych lat nie miał pochlebnego zdania o kościele jako instytucji, czemu niejednokrotnie dawał wyraz w *Innocents*, a także w późniejszych powieściach jak

⁴⁰ M. Twain, *Prostaczkowie...*, s. 108.

⁴¹ Ibidem, s. 147.

Adventures of Tom Sawyer czy *Adventures of Huckelberry Finn*. Wiadomo również, że niejednokrotnie wspierał finansowo różne inicjatywy kościelne w Hartford, w którym zamieszkał z żoną. Natomiast z pewnością był wrażliwy na niesprawiedliwość i krzywdę ludzką. Poglądy Twaina, nie tylko na religię, wymykają się prostym ocenom i uogólnieniom – niejednoznaczność autora była widoczna zarówno w jego życiu, jak i twórczości literackiej.

Pytając o cechy charakterystyczne tożsamości amerykańskiej, jaką odzwierciedla *Innocents Abroad*, nie sposób pominąć zagadnienia stosunku narratora do własnego kraju, kwestii patriotyzmu. Jeżeli będziemy rozumieć patriotyzm jako dbanie o dobre imię własnego kraju i szacunek dla niego, okaże się, że Twain niekoniecznie jest wzorowym patriotą. Jak wcześniej wspomniano, krytykuje niektóre aspekty amerykańskiego stylu życia. Kwestionuje wartości drogie swoim amerykańskim współpasażerom, jak pobożność, poprzez ukazanie ich hipokryzji. Niepochlebny bywa też obraz wykreowanego przez niego amerykańskiego turysty – nadętego i pyszałkowatego, który nie zadaje sobie trudu, żeby zrozumieć obce kraje i kultury – swoim sposobem bycia nie poprawia obrazu Ameryki.

Ważny dla zrozumienia patriotyzmu narratora jest opis obchodów amerykańskiego Święta Niepodległości 4 lipca, upamiętniającego przyjęcie Deklaracji Niepodległości. Na statku obwieszczono ten dzień w pokładowej gazecie, wciągnięto flagi na maszt, zabrzmiała salwa z dział. Śpiewanie hymnu autor opisuje tak:

Po południu całe nasze morskie towarzystwo zebrało się na rufie, by pod markizą, przy akompaniamencie fletu, astmatycznej fisharmonii i suchotniczego klarnetu zmagających się z Gwiazdzistym Sztandarem, zagłuszać je chóralną wokalizą zakończoną rżężeniem Georga⁴².

Obchodów uroczystości dopełniły inne, zrytualizowane czynności. Odczytano Deklarację Niepodległości, „której wysłuchaliśmy, jak zawsze nie śledząc treści”⁴³. Opis święta wydaje się krytyczną relacją, obchody miały charakter powierzchowny, a niedoskonałość formy i estetyki wywołuje efekt humorystyczny. Jednak podsumowując, autor zaznacza, że „Czwarty Lipca był uratowany, przynajmniej w granicach Morza Czarnego” oraz, że „cokolwiek by rzec, miły i rzeński był to Czwarty Lipca”⁴⁴. Mimo że w sferze powierzchownych gestów i rytuałów obchody święta miały dla narratora elementy farsy, wydaje się, że były one jednak istotne w sferze głębszej symboliki. Już sam fakt obchodzenia tego święta tysiące mil od rodzinnego kraju jednocześnie pasażerów Quaker City jako Amerykanów i tworzył wspólnotę historii doświadczeń i zwyczajów.

Twain jawi się jako osoba przywiązana do swojego kraju, ale nie bezkrytycznie, nie na pokaz i nie od święta. Podczas podróży przypominają mu się rodzinne strony i przeżycia z wcześniejszych lat. Jednym z najbardziej szczerych i sentymentalnych fragmentów *Innocents* i hymnem opiewającym piękno amerykańskich krajobrazów jest opis podróży przez prerie Dzikiego Zachodu:

⁴² Ibidem, s. 55.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem.

Kiedyś zdarzyło mi się przejechać dyliżansem przez prerie i pustynie od Missouri do Kalifornii i odtąd wszelkie podróżnicze wrażenia oceniam tą miarą. Galopem dwa tysiące mil po bezdrożach! [...] O bladym, zimnym świetle, wartym sto lat miejskiej mitręgi, pięknie było przysiąść na kozioł i patrzeć, jak szóstka mustangów rwie przed siebie [...]; albo patrzeć na otwierające się przed nami błękitne przestrzenie, nie znające innego Pana niż dwójka na kozle⁴⁵.

Powodem do radości i uniesienia było przeżywanie piękna krajobrazu i rozmachu bezkresnych przestrzeni. Ważniejsze jednak od doznań estetycznych wydaje się poczucie wolności. Jest to wolność od miejskiego trybu życia, konwenansów, ingerencji państwa. Siedzący na kozle dyliżansu stają się panami sytuacji, którzy mogą decydować zgodnie ze swoją wolą. Taka podróż, którą Twain nazywa „bańniowym letnim lotem dyliżansem”⁴⁶, umożliwia osiągnięcie naturalnej harmonii między przyrodą a człowiekiem. W tym fragmencie Twain pokazuje, jak silnie w jego pamięci zakorzenione są obrazy z miejsc rodzinnych i jak ważne są one dla niego. Ukazuje swoje przywiązanie do rodzinnych stron oraz mentalność rozmiłowanego w wolności człowieka Dzikiego Zachodu.

Współczesny renesans powieści podróżniczych Twaina

Książki podróżnicze Twaina ukazały się w polskich przekładach stosunkowo niedawno. Najwcześniej, bo w roku 1960 w Wydawnictwie Iskry wyszło tłumaczenie drugiej powieści podróżniczej *Roughing It* Krystyny Tarnowskiej, zatytułowane *Pod gołym niebem*. Napisana w 1872 roku książka jest zbiorem reportaży o włościach pisarza po słabo zaludnionych wówczas Newadzie i Kalifornii oraz wyprawie na Hawaje. W 1965 roku ukazało się drugie, a w 1990 roku jej trzecie polskie wydanie. Również w latach 60. wydano czwartą z kolei powieść podróżniczą Twaina *Życie na Missisipi* (*Life on the Mississippi*, 1883) w przekładzie Zofii Siwickiej, która doczekała się drugiego wydania w 1984 roku (oba wydania w Czytelniku). Obie książki podróżnicze zostały wznowione w Wydawnictwie Iskry w roku 2006.

Polski przekład Andrzeja Keyhy pierwszej i zarazem najbardziej znanej powieści podróżniczej czyli *Innocents Abroad* ukazał się dopiero w roku 1992 w Złotej Serii Wydawnictwa Akapit pod tytułem *Prostaczkowie za granicą*. W posłowniu autor przekładu zaznacza, że w tłumaczeniu „pominięto niewielkie partie tekstu pozostające w luźnym związku z zasadniczą fabułą lub te, w których autor po prostu powtarza się”⁴⁷. Nie miejsce tu wnikać, jak faktycznie duże są te pominięcia i jaki mają charakter, chociaż byłoby to zagadnienie frapujące dla zbadania oczekiwań polskiego czytelnika lat 90. dwudziestego wieku widzianych oczami tłumacza, a może i wydawnictwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że *Prostaczkowie za granicą* to w dużym stopniu adaptacja oryginału, która siłą rzeczy oddaje tylko częściowo jego charakter.

Pozostałe utwory podróżnicze Clemensa to *A Tramp Abroad* (1880) i *Following the Equator* (1897). Pierwszy z nich czasami uważany jest za ciąg dalszy *Innocents*. Autor opisuje w nim podróż po Europie, najwięcej uwagi poświęcając często

⁴⁵ Ibidem, s. 64.

⁴⁶ Ibidem, s. 65.

⁴⁷ A. Keyha, *Posłowie*, [w:] M. Twain, *Prostaczkowie...*, s. 330.

odwiedzanym przez turystów krajom takim jak Szwajcaria i Niemcy. W sposób bardziej refleksyjny niż w *Innocents* pisze o urokach i cieniach, jakie niesie ze sobą masowa turystyka. Drugi z utworów oparty jest na doświadczeniach Twaina zebranych w czasie podróży po Imperium Brytyjskim (Fidżi, Nowa Zelandia, Australia, Indie, Afryka Południowa), w którą wyruszył z serią odczytów w 1895 roku, żeby podratować swoją dramatyczną sytuację finansową spowodowaną niefortunnym wspieraniem budowy prototypu maszyny drukarskiej. Jest to najmniej znany utwór podróżniczy Clemensa i słabszy, jeśli chodzi o ładunek humorystyczny i siłę opisów, jednak ważny ze względu na poruszaną w nim tematykę imperializmu i rasizmu. Obie wspomniane książki wciąż czekają na polski przekład.

Z czego wynika taka historia przekładów powieści podróżniczych Twaina na język polski? W przypadku dwóch pierwszych tłumaczeń *Pod gołym niebem* i *Życie na Missisipi* odpowiedzi można szukać na okładce. Ciemna, prawie czarna sylwetka jadącego na koniu samotnego kowboja w charakterystycznym kapeluszu i ze strzelbą na ramieniu, na tle rozżarzonego do czerwoności pustynnego krajobrazu – to okładka *Pod gołym niebem* z 1990 roku. We wznowieniach z 2006 roku stylizowana czcionka – jak z westernu – pojawia się nie tylko na okładkach, ale i w tekście książek. Te dwie pierwsze powieści są silnie osadzone w realiach Dzikiego Zachodu, a czas ich pierwszego wydania w Polsce zbiega się z ogromną popularnością westernu jako gatunku filmowego.

Prostaczkowie natomiast ukazują się w trzy lata po przemianach systemowych i otwarciu granic, zaczyna się dla Polaków czas podróżowania, a także, jak być może myślał wydawca, czytania o podróżowaniu. Do przemian ustrojowych nawiązuje tłumacz, pisząc w posłowiu „Nie śmiejmy się jednak z Dana, Moulta, a nawet postrzelonego Bluchera, a przynajmniej nie śmiejmy się z nich do rozpułku”, by zapytać retorycznie „Czy naprawdę teraz, gdy otworzyła się przed nami Europa, jesteśmy mniej od nich naiwni i parafianscy? [...] A przecież nie w głuszy nad dolną Missisipi żyliśmy od dziesiątek pokoleń”⁴⁸. Czy to zachęta, żeby starać się raczej przybrać pozę Twaina – pewnego siebie kpiarza – i do Europy podejść z dystansem?

Stosunkowo świeży przekład *Innocents* i nieprzetłumaczone powieści Twaina w dużym stopniu są świadectwem niedawnego zainteresowania literaturą podróżniczą w ogóle, nie tylko w Polsce, ale i w kręgach anglosaskich. Wyrazem wcześniejszego, lekceważącego podejścia do tej literatury jest cytowana na początku artykułu wypowiedź Kydryńskiego, odmawiająca *Innocents* znaczących wartości artystycznych. Peter Messent zauważa ponadto, że w przeszłości anglosascy badacze Twaina koncentrowali się na jego głównych powieściach, nie doceniając utworów podróżniczych. Od lat 90. można zauważyć, że utwory te cieszą się większym zainteresowaniem środowisk akademickich, co według Messenta wynika z *transnational turn* w dziedzinie amerykanistyki, tzn. „rozumienia, że amerykańska historia i kultura nie mogą być badane w próżni, że są one nieodłączną częścią większych, międzynarodowych ruchów, prądów i wpływów międzykulturowych”⁴⁹.

⁴⁸ Ibidem, s. 329.

⁴⁹ P. Messent, *The Cambridge Introduction...*, s. 41.

Podsumowanie

Innocents Abroad zaznacza ważny moment dojrzewania amerykańskiego społeczeństwa. Wyrazem tego jest kreacja nowej amerykańskiej tożsamości – charakteryzuje ją asertywność, obrazoburcze wręcz traktowanie kulturowego dziedzictwa Europy i w związku z tym uniezależnienie się od europejskich wzorców, wysoki stopień samoakceptacji oraz nieogłądanie się wstecz. Człowiek amerykańskiej granicy z rozbijającą szczerością przyznaje się do braków w wykształceniu, odrzuca wszystko, na czym się nie zna, i często daje wyraz swojemu antykatolickiemu nastawieniu, a wszystko to czyni z ogromną dawką humoru. Twain wprowadza tu *international theme*, motyw spotkania naiwnego Amerykanina z wyrafinowaną Europą⁵⁰, który wielokrotnie będzie się pojawiać u innych pisarzy – mistrzowsko przedstawi go Henry James w powieści *The American*.

Wyolbrzymione sądy autora nie są jednak jednoznaczne. Łagodzi je autoironia, która obnaża zarówno ignorancję narratora, hipokryzję zapatrzonych w Europę współpasażerów Quaker City, jak i niedoskonałości Starego Kontynentu. Twain jest mistrzem humoru, który chce i potrafi rozbawić tłumy, jednocześnie krytykując drogie i bliskie im przekonania i wartości. Tę cechę autora dobrze puentuje Bernard Shaw, zauważając, że „Twain znajduje się w tym samym położeniu co ja: musi wyrażać się w taki sposób, aby wszyscy, którzy chcą go powiesić, dali się nabrać na to, że żartuje”⁵¹.

Stanisław Burkot w rozważaniach nad gatunkiem podróżopisarstwa zauważa: „Podróż wymaga [...] szczególnej równowagi dwu sfer – przedmiotowej i podmiotowej. Jeśli w pamiętniku możliwe okazuje się rozbudowanie strefy autorskiej (pamiętnik-wyznanie), to podróż taki rozrost płaszczyzny autorskiego *ego* musi zniszczyć w sensie gatunkowym”⁵². W *Innocents* autorskie *ego* ma wiele aspektów, które raz bardziej dobitnie, a raz bardzo subtelnie dochodzą do głosu. To nie tylko kpiarski i prześmiewczy ton, ale także zaduma nad losem człowieka, własnym życiorysem i przeszłością. Warstwa podmiotowa wydaje się bardziej ukryta, trzeba do niej dopiero dotrzeć przez dominującą warstwę przedmiotową. W polskim tłumaczeniu, ze względu na podjęte skróty, ta pierwsza została bardzo okrojona, na plan pierwszy wysunął się wątek awanturczo-przygodowy.

Innocents Abroad, jak przystało na literaturę podróżniczą, to utwór wielowarstwowy i wielowątkowy. W odniesieniu do amerykańskiej tożsamości można by jeszcze długo analizować elementy patriotyczne w powieści, stosunek narratora do innych narodowości i ras, czy jego i epoki zrozumienie pojęcia cywilizacji. Wartość utworu polega na tym, co Messent nazwał „uwalnianiem nowych znaczeń”⁵³. Każde pokolenie czytelników może w nim znaleźć dla siebie coś interesującego: zobaczyć Europę i Ziemię Świętą oczami autora, poczuć ducha czasów, czy starać się poznać osobowość autora. Trudno natomiast znaleźć jednoznaczne oceny, ponieważ powieść karmi się zmieniającymi się nastrojami narratora, różnymi perspektywami i przewrotnym humorem. To również stanowi o jej wartości.

⁵⁰ P. Freese, *Americans...*, s. 13.

⁵¹ Za P. Skurowskim, *Wstęp*, [w:] M. Twain, *Autobiografia...*, s. 11.

⁵² S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 16.

⁵³ P. Messent, *The Cambridge Introduction...*, s. 13.

Writing new American identity: Mark Twain's bestselling *Innocents Abroad*

Abstract

In 1867, 32-year old Mark Twain set off onboard of *Quaker City* to Europe and the Holy Land. The author's experiences, adventures and recollections of the journey, first published as travel letters in American newspapers, were later reworked into a narrative entitled *The Innocents Abroad* (1869). The paper discusses Mark Twain's travelogue, suggesting a reading of it as evidence of a new American identity. Contrary to its American reception, the travelogue is little known in Poland and its first and only Polish translation by Andrzej Keyha appeared as late as 1992. For this reason, this paper begins with an analysis of the travelogue's historical and literary context, investigating what made it a bestseller in Twain's homeland. Then the article focuses on the image of a new American identity as emerging from Twain's travel narrative. Unlike earlier or contemporary travel writing, particularly sentimental one, *The Innocents Abroad* rejects the attitude of cultural admiration towards Europe. Irreverent in tone, self-ironic and witty, Mark Twain as America's favourite vandal seems to promote an American identity characterized by such features as assertiveness, resourcefulness and common sense, which unmasks European traditions and pretentiousness, but also satirizes American provincialisms. The article argues that such writing of the American identity contributed to the popularity of the travelogue. The paper ends with a brief overview of translations of Twain's travel writing into Polish.